

Prof. Marek Kornat
Instytut Historii PAN
Rynek St. Miasta 29/31
00—272 Warszawa

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Adriana Matuły
„Obraz Rosji sowieckiej na łamach wybranych polskich czasopism konserwatywnych
w latach 1929—1939” napisanej pod kierunkiem ks. prof. Jacka Urbana
i dra Macieja Zakrzewskiego
na Wydziale Historii i Dziedzictwa Kulturowego
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie**

Mgr Adrian Matuła podjął temat istotny – w każdym razie dla naszego poznania polskiej myśli sowietologicznej oraz z punktu widzenia polskiej myśli politycznej w realiach międzywojennego dwudziestolecia. Za wybór tematu rozprawy doktorskiej należy się jej autorowi pozytywna ocena.

Przedłożona mi do recenzji na użytek przewodu doktorskiego rozprawa ma na celu pokazanie poglądów polskich czasopism konserwatywnych na temat Związku Sowieckiego, jego polityki wewnętrznej i zagranicznej oraz generalnie systemu sowieckiego.

I.

Na wstępie przyznać muszę, iż nie odnoszę wrażenia, aby autor ściśle wyłożył pytania badawcze, które go prowadzą w rozważaniach badawczych. [Zob. wstęp s. 7—15].

Autor dokonał arbitralnego, ale – moim zdaniem – właściwego wyboru tytułów, które poddał analizie:

(1) „Czas” i „Dzień Polski” (który subwencjonował Janusz Radziwiłł, podobnie jak „Czas”). W końcu (tj. w r. 1935) nastąpiła fuzja tych tytułów i powstała Spółka Wydawnicza Czasopism, na czele której stanął on jako jej prezes.

(2) „Bunt Młodych” i „Polityka” Jerzego Giedroycia jako czasopisma właściwie neokonserwatywne a nie konserwatywne, co powinno być zaznaczone.

(3) „Dziennik Poznański” – który wychodzi pod redakcją Józefa Winiewicza, późniejszego urzędnika Ministerstwa Prac Kongresowych w Londynie a po powrocie do kraju ambasadora rządzonej przez komunistów Polski w Waszyngtonie i wiceministra spraw zagranicznych w dobie Gomułki.

(4) „Nasza Przyszłość” – pismo redagowane przez Jana Bobrzyńskiego (syna prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Michała, będącego prawdziwym „filarem” krakowskiej szkoły historycznej).

(5) „Słowo” – dziennik wydawany w Wilnie pod redakcją Stanisława Mackiewicza. Był trybuną zachowawców wileńskich.

Wybór tytułów uważam za trafny (a przede wszystkim reprezentatywny). Sądzę natomiast, że byłoby może dobrze, gdyby autor zdecydował się dać zwięzłą charakterystykę tych pism – aby czytelnik miał to objaśnione, niekoniecznie bowiem łatwo identyfikuje się np. „Dziennik Poznański”. Byłoby to potrzebne – zwłaszcza gdyby praca miała być drukowana.

Praca p. Matuły liczy 574 strony.

Należy podkreślić, że polska myśl sowietologiczna doby międzywojennej została ogólnie poddana rekonstrukcji. Pozwalam sobie tu wspomnieć moje własne prace jak *Polska szkoła sowietologiczna (1930—1939)* [Kraków 2003] oraz *Bolszewizm — totalitaryzm — rewolucja — Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918—1939)* [t. 1—2, Kraków 2003—2004]. Odnotować też trzeba duże i pionierskie studium Grzegorza Zackiewicza, *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego w latach 1918—1939*, która była rozprawą doktorską, obronioną w r. 2002 na Uniwersytecie Białostockim a wydaną dwa lata później nakładem Wydawnictwa „Arcana”. Nie wiele jednak mamy rozpraw i studiów nad podejściem poszczególnych kierunków polskiej myśli politycznej do system sowieckiego i polityki ZSRR. I już z tego powodu rozprawa mgra Matuły zasługuje na szczególną uwagę. Można bowiem przyjąć, że jego praca prezentuje w zasadniczej mierze poglądy niejednolitego obozu konserwatywnego (co autor słusznie podkreśla) na temat rządów sowieckich. Dodajmy, iż duża już literatura o konserwatyźmie – tak jako ruchu politycznym jak i myśli politycznej tego kierunku – stosunkowo mało traktowała o ustosunkowaniu się tego nurtu polityki polskiej do bolszewizmu i systemu sowieckiego.

Przy lekturze rozprawy mgra Matuły pojawia się problem cezur chronologicznych. Zdecydował się on poddać analizie poglądy konserwatywnych czasopism na temat systemu sowieckiego w latach 1929—1939. O ile cezura końcowa jest bezsporna i nie wymaga żadnego uzasadnienia, to ta początkowa może wzbudzać wątpliwości. Za przyjęciem takiego rozwiązania przemawia z pewnością początek masowej i przymusowej kolektywizacji połączonej z procesem odgórnej industrializacji ZSRR, o czym autor zresztą pisze. Początek przymusowej kolektywizacji wsi oznaczał nowy etap rewolucji. Odnotować jednak należy, że taki zabieg pozwolił autorowi pominąć opinie o tzw. Nowej Polityce Ekonomicznej. Niezależnie od tych uwag – nie wnoszę o to do autora pretensji. Sądzę ponadto, że ogarnięcie całego dwudziestolecia byłoby nader trudne ze względu na rozległość piśmiennictwa.

Recenzowana praca została skonstruowana z pięciu obszernych rozdziałów.

Pierwszy ma charakter wprowadzający. Traktuje o konserwatyźmie polskim – jego kierunkach i ideach. O ile informacje te nie mogą być odkrywczymi, bo przecież historiografia ten kierunek myśli dobrze już pokazała, to za właściwe uznać trzeba wprowadzony na s. 60—82 szkic: „Konserwatystów myślenie o komunizmie” – w tym tych myślicieli antycypujących panowanie doktryny komunistycznej jak Zygmunt Krasiński, jak też prekursorów myśli sowietologicznej już z czasów międzywojennych jak Marian Zdziechowski. W tych rozważaniach odnosi się też autor do takich czy innych uwag o komunizmie, które ogólnie poświęcała polska myśl konserwatywna sprawom bolszewizmu, systemu sowieckiego i polityki ZSRR.

„Polityka wewnętrzna Związku Sowieckiego” – to tytuł drugiego rozdziału. Mamy w nim analizę przede wszystkim polityki wewnętrznej tego państwa. Był to czas pierwszej fazy kolektywizacji i industrializacji. Umacniało się jedynewładztwo Stalina, chociaż fala wielkiego terroru nadejdzie dopiero po tym wydarzeniu, które nastąpiło 1 grudnia 1934 r. (zabójstwo szefa organizacji partyjnej w Leningradzie Kirowa).

Niezwykle ważny i słusznie traktujący osobno o polityce zewnętrznej ZSRR jest rozdział trzeci.

W rozdziale czwartym mgr Matuła mówi o percepcji problemów gospodarczych sowieckiego państwa w ujęciu konserwatywnych czasopism polskich. Mowa tam tak o przemyśle jak i rolnictwie sowieckim. Proces przebudowy gospodarczej jest w tych rozważaniach polskich publicystów problemem centralnym, co autor umiejętnie pokazał.

Piąty rozdział pracy mgra Matuły pokazuje społeczeństwo sowieckie – tak jak je widzieli z oddali polscy publicyści orientacji zachowawczej. Mowa tam jest o religii, nauce i sztuce, o codzienności i „nowym społeczeństwie”.

II.

Traktując o polityce i stosunkach wewnętrznych ZSRR w percepcji pism polskich środowisk zachowawczych (s. 83—180) mgr Matuła przywołuje afirmatywny komentarz Władysława Leopolda Jaworskiego (z końcowej fazy jego życia) do artykułu Lwa Trockiego po wygnaniu na emigrację na łamach „Neue Freie Presse” (1929). Tekst głosił, że władzę w państwie sowieckim weźmie armia, „bonapartyzm” zaś położy kres dyktaturze partii. Ale to będzie tylko asumptem do nowej rewolucji (s. 87). Bardzo to pouczające refleksje. Pokazują jednak niedocenywanie fenomenu przywództwa Stalina.

Wielki Terror, którego ofiarą padły elity sowieckiej armii postrzegać można było jako porachunek wojska i tajnej policji. Tak widział to Adam Krzyżanowski (s. 147), co autor przypomina, nie zajmując stanowiska co do słuszności tej tezy.

Mgr Matuła odnotowuje, że komentując ustrój sowieckiego państwa konserwatyści posiłkowali się znaną pracą Konstantego Grzybowskiego z 1929 – *Ustrój Związku Socjalistycznych Sowietkich Republik. Doktryna i konstytucja* [Kraków 1929].

O stalinowskiej konstytucji z 5 grudnia 1936 r. konserwatyści mieli do powiedzenia przede wszystkim to, że hasła marksizmu definitywnie nie udało się urzeczywistnić (s. 154—155), chociaż w imię ich realizacji doszedł do skutku przewrót bolszewicki. Dostrzegali, że wolnościowe hasła zapisane w tym akcie prawnym dobrze nadają się do propagandowego wykorzystania zagranicą. Godzi się z pewnością odnotować, że Stanisław Mackiewicz nazwał konstytucję stalinowską „humoreską” (s. 156).

Analizując politykę narodowościową ZSRR w percepcji polskich konserwatystów mgr Matuła przywołuje publicystę Adama Romera (późniejszy bliski współpracownik gen. Sikorskiego), który utrzymywał, że po usunięciu inteligencji i urzędników – strzegących sowieckiej władzy nad Ukrainą – potrzebne będą nowe represje, gdyż występuje na horyzoncie widmo separacji tego narodu (s. 167). Autor recenzowanej rozprawy niefortunnie używa określenia „mniejszość ukraińska” (s. 166) a także „mniejszość białoruska” (s. 171—173). W państwie z nazwy federacyjnym, jakim ogłosił się Związek Sowiecki, nie ma to uzasadnienia.

Zwraca uwagę czytelnika pracy mgr Matuły, że o Wielkim Głodzie na Ukrainie (1932—1933), który został w zbrodniczy sposób wywołany, nie znajdujemy zbyt wiele informacji (s. 368 i n.). Czy to dlatego, że z powodu bariery informacyjnej, na ten temat nie pisano? Byłoby dobrze to wyjaśnić podczas publicznej obrony.

Publicystyka konserwatywna skupiała swoją uwagę przede wszystkim na przeobrażeniach monopartii rządzącej. Odnotowywano zmiany personalne. Oczywiście konserwatyści polscy konstatowali umacnianie się jedynowładztwa Stalina. Starali się śledzić mechanizmy tej władzy – na ile pozwalała im to dostępna wiedza. Dostrzegali zakrojoną na szeroką skalę wymianę kadr partyjnych – elit starobolszewickich na młodych funkcjonariuszy aparatu.

Kiedy doszło do zabójstwa Kirowa (1 grudnia 1934 r.) – jak dzisiaj już wiadomo nie bez udziału czynników NKWD – przyjmowano w polskiej prasie konserwatywnej, że mord dokonany został w skutek bliżej nie zidentyfikowanego spisku, w każdym razie jednak wymierzonego w Stalina.

Obserwując falę wielkiego terroru – godzącego w kadry partii, armii i administracji państwa – przyjmowano wśród konserwatystów, że poświadcza to głęboki kryzys państwa „nowego typu”.

W rozdziale o sowieckiej polityce zagranicznej (s. 181—302), który jest bardzo ciekawy autor wychodzi od sprawy Protokołu Litwinowa z 9 lutego 1929 r. Był to początek „pokojoyej” ofensywy dyplomacji sowieckiej, ale dla Polski ważne było utrzymanie więzi z państwami bałtyckimi i Rumunią, co układ ten – wprowadzający w życie postanowienia paktu

antywojennego Brianda-Kelloga z sierpnia 1928 r. Inną manifestacją sowieckiej polityki w „pokoju” duchu były układy o nieagresji z europejskimi sąsiadami w tym z Polską z 25 lipca 1932 r., ale nie z Rumunią, na przeszkodzie normalizacji stosunków z którą stanął konflikt o Besarabię. Generalna opinia konserwatywnych sfer polskich była realistyczna. Dałoby się ją sprowadzić do tezy głoszącej iż układ o nieagresji Warszawa-Moskwa nie niweluje niebezpieczeństwa dla Rzeczypospolitej ze wschodu, chociaż nie można nie odnotować, że część publicystów polskich orzekło, iż sowiecka koncepcja dominacji nad Europą Środkową nie wchodzić już w rachubę.

Pokojowa ofensywa dyplomacji sowieckiej przyniosła konwencje o definicji napaści z lipca 1933 r. Wreszcie nastąpił wniosek rządu ZSRR o wstąpienie do Ligi Narodów, co wiązało się z przyznaniem temu państwu prawa do stałego miejsca w Radzie tej instytucji (wrzesień 1934). Konserwatystom dawało to asumpt do refleksji nad bardzo spolegliwym ustosunkowaniem Zachodu do państwa Stalina. Mgr Matuła odnotowuje trzeźwe i stanowcze słowa Stanisława Mackiewicza, który orzekł, że „nasza cywilizacja, nasza Europa wymierza sama sobie pogardliwy policzek” (s. 234).

Arcyciekawym zagadnieniem pozostają oczywiście stosunki sowiecko-niemieckie w latach 1933—1939. W omawianej tu pracy omówione zostały one bardzo skrótowo. Ogólnie można odnieść wrażenie, że środowiskom zachowawczym udzielała się atmosfera zerwania jakie nastąpiło między Berlinem a Moskwą w związku z nową polityką niemiecką, którą zmanifestował układ o nieagresji z Polską (mający formę deklaracji z 26 stycznia 1934).

Podobnie bardzo krótko potraktowano w recenzowanej pracy relacje Moskwa-Paryż z lat 1932—1935 w percepcji konserwatystów polskich. Wiadomo, że przyniosły one alians obydwu państw. Konserwatyści analizowali to zbliżenie. Podchodzili oni do tej konfiguracji bardzo krytycznie. Pominięty został w pracy artykuł Janusza Radziwiłła z maja 1935 r., w którym zawarta została szersza analiza polityki międzynarodowej, na co nawet zwróciła uwagę ambasada sowiecka. Mam tu na myśli: *Przed przyjazdem p. Laval* („Czas”, 9 maja 1935). [Francuski minister spraw zagranicznych złożył wizytę w Warszawie].

Po omówieniu enuncjacji prasy konserwatywnej na temat polityki sowieckiej w świetle wojny domowej w Hiszpanii – mgr Matuła zdecydował się podać jeszcze trochę informacji o „pozostałych państwach”, odchodząc od przeglądu chronologicznego. Pozwoliło to odnotować jeszcze takie sprawy jako choćby głośne zerwanie stosunków brytyjsko-sowieckich w maju 1927 r., ale już nie ich wznowienie dwa lata później.

Bardzo ważne pytanie o rolę rządu ZSRR i Kominternu w zakresie kształtowania polityki sowieckiej, które stawiali sobie publicyści konserwatywni, przyniosło m.in. kapitalne stwierdzenie, iż są to „bracia syjamscy” (s. 253). Godna uwagi pozostaje refleksja konserwatywnych czasopism, że w dobie niemieckiego kryzysu wewnętrznego i walki o władzę w Rzeszy (1932) Stalin pomaga Hitlerowi, bo Komintern i KPD zwalczają SPD. Tak istotnie było. Do VIII Kongresu Kominternu w sierpniu 1935 r. obowiązywała stalinowska teoria „socjalfaszyzmu”, w myśl której wszelka socjaldemokracja jawiła się jako formacja pomocnicza nie tylko burżuazji, ale i sił faszystowskich. Pojawia się *notabene* pytanie, czy określenie „socjalfaszyzm” było konserwatywnym publicystom znane?

Konserwatyści polscy ogólnie krytycznie zapatrywali się na politykę Czechosłowacji. Pojmowali jej postępowanie jako ułatwiające realizację celów zagranicznych Sowietom (poczynając od r. 1935). Nie dziwi wobec tego, że upadek tego państwa w dwóch etapach – jesienią 1938 i wiosną 1939 – postrzegano jako zwrot w polityce międzynarodowej, który podrywa pozycje Sowietów (s. 300). Jan Bobrzyński uważał nawet że w Monachium przegrały siły probolszewickie.

Wypadki 1939 r. to taki rozdział z dziejów dyplomacji sowieckiej, nad którym historycy zastanawiali się już wielokrotnie (w tym i piszący te słowa). Dochodzili na ogół do rozbieżnych wniosków. Na Zachodzie wciąż ma zwolenników teza o pokojowym charakterze

polityki sowieckiej. Publicystyka konserwatywna w Polsce – co rozumiała – poświęcała tym sprawom sporo miejsca. Mgr Matuła pisze o tym (s. 271 i n.).

Ciekawe jest przywołanie przez p. Matułę refleksji Wacława Zbyszewskiego, który po rozmowach niemiecko-sowieckich w Moskwie trafnie przeczuwał układ obydwu państw i rozbiór Polski jako jego nieuniknione następstwo (artykuł: *Rokowania anglo-sowieckie*, „Słowo”, nr 185/1939) [s. 287]. Myśl, że Sowieci chcą rozpalić wojnę w Europie, następnie czekać na rozwój wypadków i wejść do konfliktu na trzeciego – miała wśród konserwatystów zwolenników (s. 302).

W związku z układem niemiecko-sowieckim z 23 sierpnia 1939 r. konserwatywne pisma notowały, że Hitler stracił swych sojuszników idąc na pakt z ZSRR (s. 301). Miano na myśli Włochy i Japonię. Te pierwsze wiązał z Niemcami Pakt Antykominternowski i Pakt Stalowy, tę drugą tylko Pakt Antykominternowski.

Sporo uwagi poświęcił autor recenzowanej pracy (s. 288) poglądom Władysława Studnickiego, który wystąpił z ostrzegawczym memoriałem politycznym do ministra Becka oraz był autorem skonfiskowanej przez cenzurę książki *Wobec nadchodzącej drugiej wojny światowej*. Anglia chce się przygotować do wojny – oceniał ten pisarz polityczny – chcąc doprowadzić do uderzenia Niemiec najpierw na Polskę. Studnicki uznał też, że Stalin stawia na wojnę, co oznacza, że pragnie, aby ona wybuchła (s. 293). Polska w koalicji nawet zwycięskiej będzie w położeniu nie do pozazdroszczenia – „jej więc kosztem za udział w wojnie może być wynagrodzona Rosja Sowiecka” (s. 296). Pojawia się pytanie, na jakiej zasadzie Studnicki został wprowadzony do narracji. Nie zostało to wyjaśnione. Owszem publikował na łamach „Słowa”, lecz nie zamieścił na łamach prasy konserwatywnej żadnych fragmentów książki *Wobec nadchodzącej drugiej wojny światowej*.

Do opowieści o percepcji sowieckiej polityki zagranicznej przez konserwatystów polskich włączono Mariana Zdziechowskiego (s. 200 i n.), za sprawą jego artykułu *Widmo przyszłości* (s. 222-223). Sądzę że niekoniecznie słusznie. Można było takie wypowiedzi raczej zebrać i podać jako przykład refleksji filozoficznej nad sowiecką antycywilizacją (bo tak wileński profesor to widział).

W rozdziale o polityce zagranicznej ZSRR w percepcji pism konserwatywnych w Polsce wprowadzony został Jan Stanisław Berson (pseud. Otmar). Jego artykuł opublikowany w „Dzienniku Poznańskim” z 1933 r. (s. 209-210) zawierał niezmiernie optymistyczną konstatację, iż granica polsko-sowiecka to „najspokojniejsza granica na rubieży dwóch światów”. Berson głosił też, że w polityce sowieckiej odrzucono to, co realizował carat a w ten sposób staje się „reżim sowiecki najpotężniejszym sprzymierzeńcem Polski przeciwko jakiegokolwiek Rosji nacjonalistycznej (...)”. W tekście pracy nie zaznaczono, że Berson nie był konserwatystą i służył jako korespondent „Gazety Polskiej” i Polskiej Agencji Telegraficznej w Moskwie (od kwietnia 1932 do sierpnia 1935 r.).

Kiedy mowa o politycznych diagnozach przedstawicieli kół konserwatywnych autor odnotowuje myśl Adolfa Bocheńskiego, który „dopuszczał kooperację Polaków w Niemcami przeciwko Sowieckiej Rosji” (s. 302). Należałoby zaznaczyć, kiedy to mówił. Owszem propagował taką ideę w swojej rozprawie z 1937 (*Między Niemcami a Rosją*). Ale w r. 1939 już nie. W każdym razie jego list do jednego z wyższych urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych z czerwca 1939 nie daje na to żadnych podstaw. Opublikowałem ów dokument przed kilkunastu laty: *Nieznany list Adolfa Bocheńskiego z roku 1939*, „Zeszyty Historyczne”, nr 158, 2006, s. 130—135. Autor zaleca w nim namawianie Węgier do oporu przeciw Niemcom, których ekspansjonizm nabiera rozmachu.

Poglądy publicystyki konserwatywnej na temat gospodarki sowieckiej dałoby się streścić w następujących konstatacjach: (1) nie marksizm, ale etatyzm sowiecki jest rzeczywistą doktryną polityki gospodarczej; (2) położenie robotników jest ciężki, realizowany jest przymus pracy i eksploatacja człowieka pracy; (3) panuje kontrola państwa nad wsią; (4)

w handlu z zagranicą władze sowieckie stosują na szeroką skalę dumping, czyli sprzedaż towarów po kosztach niższych niż wydatkowane na wytworzenie danego produktu; (5) sowiecka industrializacja przyniosła przede wszystkim wzmocnienie armii.

Podczas pierwszej pięcioletki gospodarka sowiecka korzystała z amerykańskiej pomocy – w postaci inwestycji, o odnotowali polscy konserwatyści.

Wszystkie te konstatacje prowadziły generalnie do wniosku, że przymusowa kolektywizacja i industrializacja daje oparcie dla militarizmu sowieckiego. Militarizm ten zaś ma zaborczą orientację. Uprzemysłowienie nie służy człowiekowi, któremu obiecywano wyzwolenie i dobrobyt, ale wzmoczeniu siły państwa i jego polityce zagranicznej.

W ocenie położenia wsi sowieckiej po skutecznieniu kolektywizacji publicystyka konserwatywna w Polsce akcentowała przede wszystkim „powrót do pańszczyzny” czyli bezlitosną eksploatację chłopstwa. Wskazywano, że powstała nowa siła w państwie sowieckim – tj. kołchozy i sowchozy. Zaradzono problemowi dostarczania żywności do miast. Państwo skupiło w rękach produkcję rolną i monopolizowało handel.

Pisząc o katastrofalnej ofensywie na polu walki z religią w ZSRR mgr Matuła notuje starania Stolicy Apostolskiej wokół zabezpieczenia hierarchii katolickiej, wspominając o misji bp Neveu, co komentował dziennik „Czas” nr 46/1929. Konserwatywne pisma poświęcały też dużo uwagi takim faktom jak np. pismo papieża Piusa XI do kard. Pompili o prześladowaniach religii w państwie Stalina (np. „Słowo”, nr 42/1930). Przywołuje też doktorant artykuł Mariana Zdziechowskiego zamieszczony na łamach „Naszej Przyszłości”: *Polska a prawosławie rosyjskie* [nr 1/1930].

Publicystyka konserwatywna mocno akcentowała ujarzmienie nauki i kultury w ZSRR. Mogły one funkcjonować jedynie pod silnym ciśnieniem ideologicznym i w służbie partii komunistycznej.

Wreszcie – co nader interesujące – konserwatywne czasopisma dość zgodnie akcentowały fundamentalny zamysł twórców systemu sowieckiego. Było nim stworzenie „nowego człowieka” – człowieka sowieckiego. W rozważaniach konserwatywnych publicystów pojawiały się pytania o człowieka sowieckiego z dużym naciskiem. [Określenie *homo sovieticus* nie było w międzywojennej dobie w obiegu i nie pojawiało się w języku sowietoznawców].

Patronowała tym przemyśleniom polskich zachowawców myśl Mariana Zdziechowskiego. Na łamach czasopism konserwatywnych podkreślano degradacyjny charakter sowieckiej koncepcji człowieka. Sprowadzając go do poziomu animalnego, perspektywy życia duchowego i negowano nadprzyrodzone przeznaczenie. Następowala redukcja człowieczeństwa i jego niwelacja – jak pisał Adolf Klisiewicz.

III.

W pracy swojej mgr Matuła nie podaje dat dziennych artykułów, które cytuje. Znacznie utrudnia to lekturę pracy. Mamy w odpowiednim przypisie sam tylko numer gazety i musimy się domyślać z jakiego miesiąca numer ten pochodzi. Tymczasem ogromna dynamika zmian w przeobrażeniach państwa sowieckiego powoduje, że dany tekst pisany np. po zawarciu przez Polskę i Niemcy układu o nieagresji ma zupełnie inny kontekst niż gdyby powstał przed tym wydarzeniem. To samo dotyczy np. komentarzy z końca 1934 r. (każdy z nich ma inny kontekst w zależności od tego, czy powstał przed zabójstwem Kirowa, czy też po nim). Najkrócej mówiąc czytelnik recenzowanej pracy ma utrudniona percepcję z powodu tego mankamentu o którym mowa.

Prawnik prof. Antoni Peretiatkowicz – po usunięciu Nikołaja Bucharina z Biura Politycznego (za sprzeciw wobec przymusowej kolektywizacji) napisał artykuł *System polityczny Rosji Sowieckiej* [„Dziennik Poznański”, nr 237/1929]. Mgr Matuła określa

Peretiatkowicza mianem konserwatywnego myśliciela (s. 95—97). Czy ma to uzasadnienie? – mam tu wątpliwości.

Również historyk literatury Roman Dyboski cytowany jest w pracy mgra Matuły za sprawą jego artykułu *Problem naszego przyszłego stosunku do Rosji* [„Czas”, nr 3, 1931], ale bez zaznaczenia, że mówimy tu profesorze raczej apolitycznym, wypowiadającym się jednak na łamach zachowawczego czasopisma.

Sądzę, że przy nazwiskach autorów pism konserwatywnych, którzy nie byli konserwatystami – należałoby to zaznaczyć. Mam na myśli takie osoby jak Berson czy Jerzy Niezbrzycki (oficer wywiadu) ale i prof. prof. Peretiatkowicz czy Dyboski.

Kiedy mowa o przymusowej kolektywizacji rolnictwa w ZSRR pada stwierdzenie doktoranta, że nastąpiło „zniszczenie bogatego chłopstwa” (s. 349). Może właściwsze będzie powiedzieć, że w ogóle chłopstwa?

W pracy spotykamy sformułowania, które wymagają przeredagowania, gdyż mogą być niezrozumiałe dla odbiorcy, zwłaszcza w przypadku publikacji pracy. Przykładowo sformułowanie „wszystkie środowiska [konserwatywne] odrzucały możliwość wprowadzenia hitlerowskich rozwiązań do polskiej polityki” [s. 271] jest właśnie nieklarowne. Domyślać się można, że chodzi zapewne o niechęć do współpracy Polski z III Rzeszą, ale może też o coś innego.

To samo trzeba powiedzieć spotykając zdanie: „Dla urzędników Pałacu Brühla natomiast, na czas po konferencji [monachijskiej] powinno stać się oddzielenie Czechów od Rosjan” (s. 279). Wnoszę że chodzi o postulat zerwania sojuszu Praga-Moskwa, tyle tylko, że po konferencji w Monachium on już nie istniał.

Nie jest wreszcie jasne o co może chodzić w zdaniu: „Na pogorszenie się stosunków między Berlinem a Warszawą, mogło wpłynąć porozumienie niemiecko-sowieckie” (s. 290).

Na s. 399 i 403 wspomniany jest jako „bliżej nieznan” Antoni Starodworski (artykuł *Antychryst*, „Dzień Polski”, nr 74/1930). Otóż był to ks. Antoni Kwiatkowski – organizator Instytutu Naukowego Badania Komunizmu w Warszawie, o którym pisałem w swojej pracy *Bolszewizm — totalitaryzm — rewolucja — Rosja* (t. I). Pisał też Tadeusz Wolsza w tomie *Niepiękny wiek XX. Profesorowi Tomaszowi Szarocie w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Eisler (i inni) [Warszawa 2010].

Jako „krakowski publicysta” określany jest w recenzowanej pracy Mikołaj Kowalewski (s. 169). Należy wyjaśnić, że był to Ukrainiec, petlurowiec, emigrant w Polsce. Napisał książkę: *Sowiecka polityka narodowościowa na Ukrainie w latach 1917—1937*, Warszawa 1938. Działał jako publicysta i współpracował z wileńskim Instytutem Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej.

Pojawia się stwierdzenie autora: „Po Monachium jak oceniał Alan Bullock Hitlera i Stalina, Związek Sowiecki wycofał się z polityki izolacjonistycznej” (s. 272). Czy ono odpowiada rzeczywistości? Moim zdaniem – zupełnie nie. Prowadził aktywną politykę wyczekiwania na dalszy rozwój wypadków. Z uwagą obserwowano w Moskwie kryzys stosunków polsko-niemieckich. Deprecjacja sojuszu z Francji, który rząd ZSRR podpisał w r. 1935 – nie przejmowano się.

Wydaje mi się, że takim wypowiedziom jak np. b. ministra spraw zagranicznych Eustachego Sapięhy *Międzynarodowa sytuacja państwa polskiego* („Słowo”, nr 238/1933) należałoby poświęcić więcej miejsca niż uczynił to mgr Matuła.

Pojawia się pytanie, czy na łamach prasy konserwatywnej w ogóle pojawiły się jakieś spekulacje o tajnym protokole do układu Ribbentrop-Mołotow. Dociekania takie prowadzono na łamach polskiej prasy. Gazeta „Wieczór Warszawski” podała nawet jego domniemaną treść! – posługując się informacjami, które dotarły z prasy łotewskiej. W numerze pisma z 25 sierpnia 1939 r. napisano: „Jak donoszą tu z Moskwy, do paktu nieagresji między Niemcami a Rosją został załączony szereg aneksów, dotyczących sprawy ukraińskiej, paktu

antykominternowskiego, stosunków na Dalekim Wschodzie i państw bałtyckich”. Byłoby ciekawe, gdyby doktorant do powyższego pytania odniósł się w swej odpowiedzi na niniejszą recenzję.

Pozwolę sobie jeszcze przejść do spraw drobnych, ale niezbędne jest, aby recenzent na nie zwrócił uwagę.

Ambasador nie może ratyfikować umowy międzynarodowej (s. 207). Zrobić to może tylko Głowa Państwa – zazwyczaj, choć nie zawsze, za zgodą parlamentu.

Określenie Kirowa jako „genseka” (s. 120) trzeba wykreślić. Ten neologizm stosujemy tylko do Stalina i jego następców.

Nie wiem, kto to była „Marta Kaszubska” (s. 138). Czy nie chodzi tu o znaną działaczkę komunistyczną Marię Koszutską?

Sformułowanie, iż podczas II procesu moskiewskiego „oskarżono 17 komunistów” (s. 131) może warto poprawić, dając np. tak: „oskarżono 17 działaczy komunistycznych wyższego szczebla”.

Na s. 290, winno być: Czerwiński, a nie Czerwiski.

Skoro autor cytuje austriackiego publicystę o nazwisku Mikołaj Basseches należałoby podać jakieś wiadomości o nim i wprowadzić imię w wersji niemieckiej.

Na s. 182 występuje określenie niemiecko-sowieckiego traktatu z 24 kwietnia 1926 r. jako paktu o nieagresji. Był to w rzeczywistości traktat o nieagresji i neutralności. Gwarantował ową neutralność Niemiec na okoliczność ich partycypacji w jakiejś akcji wspólnej państw Ligi Narodów w imię wykonania postanowień Paktu tej organizacji.

Wkradła się omyłka w nazwisku jednego z historyków (niedawno zmarłego): zamiast S. Ciesielki – ma być S. Ciesielski, *Wróg jest wszędzie. Stalinowska polityka represyjna w latach 1928—1941* (Toruń 2013).

*

Ocena końcowa rozprawy mgra Matuły „Obraz Rosji sowieckiej na łamach wybranych polskich czasopism konserwatywnych w latach 1929—1939” musi uwzględniać przede wszystkim dwa argumenty oczywiste i przeważające nad minusami: (1) rozprawa wypełnia znaczącą lukę w studiach nad międzywojenną myślą sowietologiczną i percepcją państwa sowieckiego w Polsce; (2) autor zebrał duży materiał, który usystematyzował i przedstawił.

Praca niewątpliwie przyczynia się do rozpoznania percepcji reżimu sowieckiego przez główne kierunki polskiej opinii publicznej i myśli politycznej.

Minusem jest to, że autor nie próbuje odpowiedzieć na pytanie, skąd publicyści polscy czerpali wiedzę o ZSRR. Z wyjątkiem St. Mackiewicza, który nawiedził ZSRR w r. 1929 i ogłosił w rok później książkę *Mysł w obcęgach* – nie bywali w tym państwie. Czy bazowali na informacjach dochodzących z oficjalnego przekazu z Moskwy i polegali na prasie światowej? A może mieli do wykorzystania coś jeszcze? (Warto się nad tym zastanowić).

Mgr Matuła wprowadza własne naświetlenia określonych problemów systemu sowieckiego i polityki ZSRR, dając informacje o wydarzeniach czy procesach, o których traktowała konserwatywna prasa polska. Czyni to ogólnie dobrze. Jednak minusem jest to, że autor w dość ograniczonym stopniu komentuje twierdzenia publicystów, które przytacza, podając cytaty, często zresztą b. trafne. Powinno się – moim zdaniem – opatrywać je szerszymi uwagami co do trafności bądź błędności. Tekst, który otrzymałem do recenzji, ma charakter – ogólnie rzecz ujmując – narracji relacyjnej. Przydałoby się więcej spostrzeżeń własnych ze strony autora.

Domyślam się, że jest to rzeczą niełatwą, ale byłoby wskazane – chociażby w zakończeniu – podnieść na ile myśl konserwatywna różniła się w ocenach państwa sowieckiego od innych kierunków polskiej myśli politycznej: socjalistów, liberałów, ludowców, piłsudczyków, narodowych demokratów. Jak napisał wspomniany już Grzegorz Zackiewicz, konserwatyści zwracali się przeciw sowietyzmowi, a było to „konsekwencją stanowiska, iż bolszewicka koncepcja ładu społecznego zagraża najbardziej podstawowym wartościom cywilizacji zachodniej” (*Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego*, s. 429). Pojawia się jednak pytanie, jak to było w przypadku innych nurtów polskiej myśli politycznej doby międzywojennej. Sądzę, że ta percepcja była inna, chociaż miała na pewno określony „wspólny mianownik”. Socjaliści np. głosili że bolszewizm nie jest socjalizmem, czyniąc z tej tezy swoje zasadnicze przesłanie. Godziłoby się za to na pewno z oceną sowieckiego militarizmu ze strony konserwatystów. Ale chętnie poznałbym opinię doktoranta.

Zgodnie z obowiązującą ustawą wnoszę niniejszym o dopuszczenie p. mgra Adriana Matuły do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Kraków, 7 kwietnia 2022 r.

